

Na skraju jutra: automaty i sztuczna inteligencja

12 lutego 2017

Nadchodzi bezprecedensowa fala likwidacji miejsc pracy. Jest to ważniejszy problem ekonomiczny i społeczny naszych czasów. Globalna gospodarka rozwija się w kierunku ograniczenia dostępu do rynku pracy osobom o niższym poziomie wykształcenia. To niesłychanie trudne zjawisko. W ciągu dekady może się okazać, że większość niżej płatnych zawodów przestanie istnieć.

Odchodząc ze swojego stanowiska, prezydent Barack Obama zdążył opublikować – w grudniu zeszłego roku – raport, dotyczący automatyzacji i rozwoju sztucznej inteligencji. Analiza, wymieniając zalety, jakie rozwój technologiczny zapewni amerykańskiej gospodarce i społeczeństwu, kładzie silny nacisk na potencjalne zagrożenia, które mogą zakłócić warunki życia milionów obywateli Stanów Zjednoczonych.

Autorzy publikacji zwracają uwagę, że obecnie – co kwartał – 6% miejsc pracy znika, z powodu zamykania się przedsiębiorstw, a jedynie niewielką część z nich jest odtwarzana. Biorąc pod uwagę obecną szybkość postępu technologicznego naukowcy sugerują, że w ciągu dekady zagrożona może być niemal połowa obecnych miejsc pracy. Autorzy badania wskazują, że największe obawy dotyczą grupy gorzej wykształconych pracowników o niskich kwalifikacjach, którzy już teraz mają niskopłatne posady. Według raportu Białego Domu około 83% zawodów ze stawką godzinową poniżej 20 dolarów jest zagrożona przez automatyzację. 44% osób z wykształceniem średnim i niższym może mieć problem z utrzymaniem swojego stanowiska pracy.

Stany Zjednoczone mają obecnie względnie niski udział pracujących w ogólnej liczbie obywateli zdolnych do prac zarobkowych, jak na swoją historię. Odsetek zatrudnionych

Amerykanów oscyluje wokół 63%, jest to wynik podobny jak 35 lat temu. Dla porównania ten sam wskaźnik dla Polski, Niemiec i Wielkiej Brytanii wynosi odpowiednio: 56,1%; 60,5% i 78,3%. Autorzy raportu wskazują, że rośnie liczba osób pozostająca poza rynkiem pracy, która nie jest ujęta w statystykach jako bezrobotni. Stany Zjednoczone chwalą się, że stopa bezrobocia wynosi jedynie 4,8%. Tymczasem ilość obywateli bez pracy – tych, którzy chcą, nie mogą, nie muszą lub nie są zainteresowani pracą – sięga już 95 milionów.

Osobnym przykładem, który porusza raport Białego Domu, ale dobrze oddaje istotę czekających wyzwań – są samochody autonomiczne. Szybki rozwój technologiczny na tym polu będzie skutkował dużą zmianą zatrudnienia. Analitycy pochyłili się nad każdą kategorią kierowców – od taksówkarzy, kierowców samochodów dostawczych, na ciężarówkach i autobusach kończąc – w sumie z obecnej liczby ponad 3,7 miliona miejsc pracy pozostanie, według ich kalkulacji, od 700 tysięcy do 1,5 miliona.

Według raportu daleko idąca zmiana w strukturze zatrudnienia może mieć dalekosiężne wpływy na kondycję społeczną. Powszechnym marzeniem futurologów była przyszłość, w której człowiek – wyręczony w pracy przez inteligentne maszyny – będzie miał więcej czasu na wypoczynek i pielęgnowanie hobby. Z drugiej strony brak możliwości zarobkowania wiąże się z wyższymi wskaźnikami uzależnień, przemocy w rodzinie czy depresji. Pytanie do jakiego stopnia i która z dwóch powyższych wizji będzie się spełniać. Autorzy publikacji wierzą, że mądra polityka dostosowawcza przygotowuje obecnie zatrudnionych na współpracę z automatami i uchroni dużą część miejsc pracy.

Zalecenia autorów raportu, dla działań administracji, idą w kilku kierunkach.

Po pierwsze – odpowiedzialny rozwój sztucznej inteligencji. Pogoń za przekuciem każdego odkrycia w sukces finansowy, może

prorowadzić do zaniechania kosztownego procesu badań i rozwoju. Mimo, że jest to krótkowzroczna strategia, wiele spółek – szczególnie startupów – nie ma dalekosiężnych planów rozwojowych. Liczą one na szybkie zainteresowanie potentatów sektora, aby dać się sprzedać. Rozwój SI powinien stymulować wzrost miejsc pracy w obszarze nauk technicznych. Raport podkreśla potrzebę walki z uprzedzeniami wobec kobiet, aby – między innymi – nie pogłębiać nierówności zarobków pomiędzy płciami.

Po drugie – edukacja. Zakłada się, że zawody przyszłości będą polegały na obsłudze i współpracy z maszynami. Autorzy zwracają uwagę, że rodzi się potrzeba nie tylko ukierunkowania obecnej edukacji (wszystkich szczebli) na kontakt z nowoczesnymi technologiami, ale też na zdobywanie przez uczniów (studentów) potrzeby poszukiwania i poszerzania wiedzy na własną rękę i użytek. Ponieważ wyzwania przyszłości – prawdopodobnie – będą wymagać zmiany zawodu w trakcie kariery, wysuwany jest postulat inwestycji w jednostki edukacyjne, nastawione na kształcenie dorosłych, w celu przebranżowienia i zyskania nowych umiejętności.

Po trzecie – zabezpieczenie socjalne. Wraz ze wzrostem niepewności, co do przyszłości zatrudnienia i – ewentualnych – dużych zmian na rynku pracy, istotną rolę będzie odgrywać wsparcie dla osób, tracących i szukających zajęcia. Prawdopodobnie duża część zatrudnionych będzie przechodzić przez kilkumiesięczne okresy bezrobocia. Powinni wówczas – wraz z rodzinami – podlegać opiece socjalnej. Zalecenia autorów idą w kierunku ubezpieczenia od braku pracy, jednak nie jest żadną tajemnicą, że testowana jest koncepcja dochodu podstawowego, choćby roczny projekt Y Combinatora w Oakland (dla tysiąca woluntariuszy).

Zdaję sobie sprawę, że dyskutowanie o zagrożeniu miejsc pracy przez automatyzację i sztuczną inteligencję w Polsce – krainie taniej siły roboczej – jest jak wołanie na puszczy. Przedsiębiorcy, goniący za zmniejszaniem kosztów, nie są

zainteresowani rozwijaniem kapitałochłonnych technologii. Tym bardziej, że na miejsce rodaków – niezadowolonych z oferty płacy, którzy wyemigrowali do Wielkiej Brytanii – pojawili się mniej roszczeniowi Ukraińcy. Jak tak dalej pójdzie, przetrzymamy dłużej niż dekadę, nie zmieniając absolutnie niczego w modelach biznesowych. Podobną aktywność przejawiają rządzący, kusząc zagranicznych inwestorów zwolnieniami z podatków i tanią siłą roboczą. Zagadnienia takie jak: płaca godziwa, sprawiedliwa, czy – nawet boję się napisać to słowo – satysfakcjonująca, nie przebijają się do dyskursu głównego nurtu.

W krajach bardziej narażonych na falę automatyzacji, i związaną z nią – potencjalną – zmianą na rynku pracy, w poszukiwanie rozwiązań są zaangażowani politycy, administracja, przedsiębiorcy i naukowcy. Wszyscy zdają sobie sprawę, że sztuczna inteligencja jest nadzieją i motorem gospodarki przyszłości. Problemem jest jej odpowiedzialne wykorzystanie, aby nie zrujnować systemu ekonomicznego i nie pozbawić milionów ludzi miejsc pracy. Stephen Hawking – genialny fizyk – twierdził, na łamach Guardian, że „znajdujemy się najbardziej niebezpiecznym momencie rozwoju ludzkości”, a sztuczna inteligencja może prowadzić do zniszczenia obecnych ram społecznych. Tym bardziej warto wzmóc wysiłki, aby niewątpliwe korzyści z automatyzacji były udziałem całego społeczeństwa – a nie tylko wąskiej grupy właścicieli kapitału.

Autorstwo: Rafał Kinowski

Źródło: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)